

MEDIA

WOLNE czy BEZWOLNE?

PRACA ZBIOROWA POD REDAKCJĄ
Piotra Kowalskiego
i Stanisława Zagórskiego



Oficyna Wydawnicza „Stopka”
Łomża 2011

Konsultacje:

Prof. Bronisław Gołębiowski

Recenzenci:

Prof. Adam Dobroński

Prof. Ludwik Malinowski

Redakcja wydawnicza:

Wiesława T. Czartoryska

Korekta:

Natalia Kossakowska, Dorota Gołek

Projekt okładki i opracowanie graticzne:

Stanisław Kędzielawski

Redakcja techniczna:

Edyta Majewska

© Copyright by Oficyna Wydawnicza „Stopka”, 2011

ISBN 978-83-85734-93-2

Skład i łamanie:

Spółeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka”

Oficyna Wydawnicza

18-403 Łomża, al. Piłsudskiego 83

tel. 86 216 42 61, faks 86 215 11 51

www.stopkapress.com.pl, e-mail: stopka@stopkapress.com.pl

Druk i oprawa:

sPRINT K. Kuźniewski, R. Przybyszewski s.c.

06-400 Ciechanów, ul. Pułtuska 70

tel. 23 673 34 30

SPIS TREŚCI

OD WYDAWCY

Stanisław Zagórski – Media są jak ogień 9

WSTĘP

Piotr Kowalski – Nasz zawsze zmediatyzowany świat 11

1. NAUKOWO I SYSTEMOWO

Katarzyna Konarska

Globalizacja a rynki medialne krajów Europy Środkowo-Wschodniej..... 19

Józef Borzyszkowski

Czwarta władza – wolna czy bezwolna ?

(Media – władza – wolność – odpowiedzialność) 33

Stanisław Mocek

Media a polityka w demokratycznej Polsce.

Kreatywna i destrukcyjna rola mediów w sferze publicznej 45

2. POLITYCZNIE I ETYCZNIE

Elżbieta Ciborska

Kto nas cenzuruje? 63

Stanisław Obirek

Rzetelnie i bez lęku, czyli jak pisać o Kościele 85

Longin Pastusiak

Polskie media współodpowiedzialne

za kształtowanie kultury politycznej 99

Cezary Obracht-Prondzyński, Krzysztof Stachura

Show czy szok? Media w społecznym i kulturowym

krajobrazie epoki ponowoczesnej 107

Ryszard Niemiec

Przeszło, nie minęło... Z doświadczeń dziennikarza w polskim buszu 121

| | |
|---|-----|
| <i>Marcin Napiórkowski</i> | |
| Kto zrobił „dziecko ze słoneczka”? | |
| „Podwójna hermeneutyka” a odpowiedzialność mediów | 129 |

3. KULTUROWO

| | |
|---|-----|
| <i>Piotr Kowalski</i> | |
| Historia mediów. Projekt | 143 |
| <i>Janina Hajduk-Nijakowska</i> | |
| Przestrzeń kultury newsów w dobie konwergencji mediów | 155 |
| <i>Wojciech Giełżyński</i> | |
| Pszypuszczam Rze... .. | 173 |
| <i>Marian Golka</i> | |
| Perfidia medialnych manipulacji | 181 |
| <i>Anna Malewska-Szałygin</i> | |
| Widz wolny czy bezwolny? | 199 |
| <i>Hanna Jaxa-Rožen</i> | |
| Medialne sny. Kilka uwag o przemianie polskiego serialu | 213 |

4. KILKA SZCZEGÓLNYCH PRZYPADKÓW

| | |
|---|-----|
| <i>Małgorzata Czapiga</i> | |
| Okrucy fonosfery. Słowa, dźwięki, opowieści | |
| (w) <i>feature</i> na przykładzie twórczości Kazimierza Kowalskiego | 227 |
| <i>Włodzimierz Pessel</i> | |
| Zrozumieć von Trier. Nasiona zła, | |
| incydent w Cannes i medialny „terror subtelnych zwrotów” | 245 |
| <i>Maciej Krzyżowski</i> | |
| Czy brytyjskie klasy niższe śmierdzą? Czy <i>Rok 1984</i> to plagiat?, | |
| czyli o wolności i bezwolności mediów, na przykładzie | |
| brytyjskich i hiszpańskich doświadczeń George’a Orwella | 265 |
| <i>Arkadiusz Lewicki</i> | |
| Polskie tropy, wątki i motywy w <i>Chrystusie z karabinem na ramieniu</i> . | |
| Strategia pisarska Ryszarda Kapuścińskiego | 281 |

Jacek Grębowiec

Wrocławskie spory o toponimy i ich publicystyczne emanacje 289

Anna Szewczuk-Łębska

Pragmatyczne aspekty legend miejskich w prasie i internecie 299

ANEKS

Laureaci Konkursu Zygmunta Glogera 319

Regulamin XXII edycji 333

Maciej Krzywosz

CZY BRYTYJSKIE KLASY NIŻSZE ŚMIERDZA?

CZY ROK 1984 TO PLAGIAT?

Czyli o wolności i bezwolności mediów,

na przykładzie brytyjskich i hiszpańskich doświadczeń George'a Orwella

Wstęp

Kolejny temat „Stopki” skierował moją uwagę nie w stronę współczesnej Polski oraz wolności czy też bezwolności jej mediów, bo co do wiarygodności tychże oraz ich poziomu mam zdanie bardzo krytyczne, ale, co może trochę dziwić, w stronę, powiedzmy tak – doświadczeń medialnych i okołomedialnych George'a Orwella, który urodził się ponad wiek temu, a nie żyje już od ponad 60 lat. Odbiega to trochę od moich głównych zainteresowań naukowych, ale prywatną fascynację życiem i twórczością angielskiego pisarza od lat traktuję jako odtrutkę na różne formy potencjalnego zniewolenia, także medialnego.

Orwell w powszechnej świadomości znany jest głównie ze swoich dwóch książek, a mianowicie satyry politycznej *Folwark zwierzęcy* opublikowanej w 1945 r. oraz dystopii *Rok 1984*, z roku 1949. Jednak te dwie wspomniane pozycje to tylko ukoronowanie dorobku literackiego angielskiego pisarza, który zaczął już publikować książki na początku lat 30. oraz przez prawie całe życie pisał teksty do gazet i czasopism na najróżniejsze tematy.

Poza aspektem literackim i dziennikarskim, w jego życiu ważną rolę odgrywały osobiste doświadczenia i przeżycia. Orwell nie był intelektualistą, choć ukończył jedną z najlepszych angielskich *public school* – Eton, ale człowiekiem, który czerpał materiał do swoich tekstów właśnie z tego, co sam zobaczył, czego sam doświadczył. Aż chce się tu porównać Karola Marksa właśnie z Orwellem. Ten pierwszy, jak typowy intelektualista, życie swe spędził głównie w bibliotekach i archiwach. Pisząc *Kapitał*, którego dużą część zajmuje przedstawienie poziomu życia brytyjskiej klasy robotniczej, siedział w czytelni British Museum, korzystając wyłącznie z różnych opracowań i sprawozdań¹.

W przeciwieństwie do niego, Orwell po prostu pojechał w czasie wielkiego kryzysu do przemysłowych rejonów Anglii i Walii, gdzie bezpośrednio zapoznał

¹ Zob. I. Berlin, *Karol Marks. Jego życie i środowisko*, Warszawa 1999, s. 166.

się z życiem miejscowej klasy robotniczej, często bezrobotnej, zjeżdżając m.in. do kopalni, czy też obserwując codzienność mieszkańców slumsów.

Dzieląc się ze swoim czytelnikiem bezpośrednio uzyskaną wiedzą, Orwell dość często spotykał się z różnymi działaniami wymierzonymi w jego dzieła. Czasami były to naciski różnych środowisk na wydawnictwa, by nie publikowały jego książek, czasami zwykłe kłamstwa publikowane w angielskiej prasie, odnoszące się do autora *Roku 1984*, czasami zakulisowe działania mające na celu zdyskredytowanie jego osoby. Ten medialny i okołomedialny obraz Orwella, tworzony w czasie jego życia, może być przyczynkiem do tegorocznego tematu „Stopki”, poświęconego zagadnieniu wolności mediów w Polsce AD 2011 oraz materiałem do porównań, czy nasza współczesna sytuacja medialna różni się znacząco od angielskiej sprzed kilkudziesięciu lat.

Wydaje się, iż to Orwell jako pierwszy pokazał tak spektakularnie zagrożenia, jakie niesie ze sobą nowoczesne państwo. I nie tylko chodzi tu o totalną inwigilację, której symbolem może być Wielki Brat z *Roku 1984*, ale wszechogarniające kłamstwo, które sączy się ze wszystkich mediów w tejsze powieści. Z tego też względu (a nie tylko literackiego), książki Orwella są i będą ciągle wydawane, a do jego idei i pomysłów będą odwoływać się teoretycy i badacze nowoczesnego państwa i społeczeństwa².

Struktura artykułu jest następująca: na początku, krótko przedstawię życiorys i kontekst historyczny, w którym przyszło żyć i pisać Orwellowi. Następnie przejdę do przedstawienia działań medialnych, odnoszących się do pierwszej głośnej książki angielskiego pisarza, tj. *Droga na molo w Wigan* oraz jego doświadczeń z wojny domowej w Hiszpanii, gdzie po raz pierwszy spotkał się z jawnymi kłamstwami miejscowej prasy, co następnie przeniosło się do prasy brytyjskiej i osobiście dotknęło Orwella. Pod koniec przedstawię zmagania Orwella, by opublikować *Folwark zwierzęcy* oraz działania tych środowisk, które gwałtownie się przeciwstawiły wydzwiękowi *Roku 1984* i by go zneutralizować, rozpowszechniały oskarżenia o plagiat. Artykuł zakończy krótkie podsumowanie.

1. Życie i twórczość Orwella

George Orwell³, a właściwie Eric Arthur Blair, urodził się w 1903 r., w Bengalu, gdzie jego ojciec pracował jako urzędnik w brytyjskiej administracji kolo-

² Zob. choćby głośną sprzed paru lat książkę znanego publicysty Christophera Hitchensa, *Why Orwell Matters*, New York 2002.

³ Na światowym rynku księgarskim istnieje już sporo biografii Orwella. Można tu wymienić prace: B. Crick, *George Orwell: A Life*, Harmondsworth 1982, M. Schelden, *Orwell. The Authorised Biography*, London 1992 oraz dostępną w języku polskim pracę: D.J. Taylor, *Orwell. 1903-1950*, Warszawa 2007, na której to oparłem niniejszy podrozdział.

niałej. Cztery lata później Eric wraz z mamą i siostrami przeniósł się do Anglii, gdzie po kilku latach dołączył (uzyskawszy prawo do emerytury) ojciec. W latach 1911-1916 Orwell uczęszczał do szkoły z internatem o nazwie St. Cyprian's, która miała go przygotować do dalszej nauki, w którymś z uznanych *public school*. Problem, przed którym został postawiony młody Orwell, miał charakter finansowy, bowiem rodzina Blairów nie mogła sobie materialnie pozwolić na utrzymywanie Eryka w kosztownej szkole. Młody Blair musiał więc zdobyć stypendium państwowe, by kontynuować naukę, a przez to uniknąć m.in. potencjalnego zdeklaszowania społecznego, bowiem to ukończenie *public school* umożliwiało zostanie członkiem brytyjskiej wyższej klasy średniej.

Orwell ukończył czteroletnie Eton w roku 1921 i nawet nie powalczył o żadne stypendium na którymś z angielskich uniwersytetów, tylko zaciągnął się do Brytyjskiej Policji Imperialnej, i trafił do Birmy, gdzie służył do roku 1928. Tam doświadczył, czym jest w praktyce zachodni kolonializm (do końca życia pozostał radykalnym antykolonialistą) i przy pierwszym europejskim urlopie wypowiedział służbę, postanawiając poświęcić życie literaturze.

Lata 1928-1929 Orwell spędził we Francji i Anglii, żyjąc z dorywczych prac pomywacza, kelnera, korepetytora, zbieracza chmielu itd. Zdarzało mu się nocować w przytułkach, aresztach, noclegowniach czy wręcz pod gołym niebem. Dzielił wtedy codzienność z włóczęgami, żebrakami, wyrzutkami – jednym słowem z tymi, którym się nie udało. Zebrane doświadczenia posłużyły Orwellowi do napisania pierwszej książki, *Na dnie w Paryżu i w Londynie*, opublikowanej w 1933 r.

Następnie Orwell zrezygnował z życia trampa, podjął pracę na pół etatu w księgarni i pomału, nawiązując kontakty w brytyjskim świecie literackim, zaczął publikować recenzje, eseje, felietony w różnych czasopismach.

Książka *Na dnie w Paryżu i w Londynie* zwróciła uwagę znanego lewicowego wydawcy – Victora Gollancza, który zaproponował Orwellowi napisanie reportażu o tragicznej sytuacji ekonomicznej brytyjskich górników. Efektem tej współpracy była książka *Droga na molo w Wigan*, wydana w 1936 r. w prestiżowej serii klubu *New Left Books*. Gdy książka ukazała się na rynku, Orwella nie było w Anglii, bowiem brał wtedy udział w wojnie domowej w Hiszpanii, po stronie republikanów. Został tam ranny, ale najgorszym doświadczeniem było spotkanie z radzieckim, stalinowskim, komunizmem w wydaniu hiszpańskim. Spotkanie to dla Orwella mogło się nawet skończyć śmiercią, gdyby nie ukrywanie się w Barcelonie oraz szybka ucieczka do Francji. Te hiszpańskie doświadczenie jest istotne dla tematu niniejszego artykułu, albowiem to w Hiszpanii, a później w Anglii, Orwell

spotkał się po raz pierwszy z jawnie kłamiącymi, bezwolnymi mediami. Po to, by przedstawić inny obraz wydarzeń, Orwell napisał i opublikował w 1938 r. *W hołdzie Katalonii*. Tyle tylko, że wtedy wojna domowa w Hiszpanii zmierzała już ku końcowi, a zaostrej się sytuacja międzynarodowa, kierowała zainteresowanie opinii publicznej w inną stronę. Skutkiem tego książka Orwella przeszła właściwie bez echa⁴.

Okres II wojny światowej Orwell spędza w Anglii. Ze względu na słaby stan zdrowia, jego próby zaciągnięcia się do armii kończą się niepowodzeniem, ale za to otrzymuje pracę w BBC, którą jednak z różnych względów w 1943 r. porzuca. W międzyczasie pisze *Folwark zwierzęcy*, który udaje mu się opublikować w 1945 r. Nieoczekiwanie książka ta staje się ogromnym sukcesem wydawniczym i Orwell zostaje raz na zawsze uwolniony od kłopotów finansowych, nękających go całe wcześniejsze życie.

W 1947 r. Orwell wynajmuje dom na Jurze, wyspie leżącej na odludnym północnym archipelagu Nowych Hebrydów, gdzie zaczyna pracę nad *Rokiem 1984*, który publikuje w 1949 r. Książka okazuje się jeszcze większym sukcesem niż *Folwark* i przynosi autorowi międzynarodową sławę. Niestety, postępująca gruźlica, mimo kuracji antybiotykowej, pobytu w sanatorium i renomowanych szpitalach, nie daje się zatrzymać, i 21 stycznia 1950 r., w wieku 46 lat, Orwell umiera w londyńskiej klinice University College.

2. Czy brytyjska klasa niższa śmierdzi, czyli jak uderzyć w niekomunistycznego, ale myślącego i uczciwego człowieka lewicy

Orwell po raz pierwszy spotkał się z nierzetelnością części brytyjskich mediów, gdy w 1937 r. opublikował książkę *Droga na molo w Wigan*. Jak wspomniałem powyżej, zamówił ją wydawca i działacz lewicowy – Victor Gollancz i wydał w Klubie Książki Lewicowej, którego był współzałożycielem wraz ze znanym działaczem Partii Pracy – Haroldem Laskim oraz Johnem Stracheyem – sympatykiem Brytyjskiej Partii Komunistycznej.

Cel klubu był oczywisty, po prostu sprzedawanie jego członkom książek taniej niż w księgarniach. Dzieło Orwella ukazało się jako pozycja klubowa nr 22 i zostało sprzedane w liczbie 44 tys. egzemplarzy⁵.

Książka Orwella składa się z dwóch części. Pierwsza z nich jest właściwie reportażem, gdzie autor realistycznie przedstawia nędzę, beznadzieję

⁴ Zob. D.J. Taylor, *Orwell...*, s. 311.

⁵ Zob. B. Zaborski, *Od tłumacza*, [w:] G. Orwell, *Droga na molo w Wigan*, Warszawa 2005, s. 277.

apatię północnych regionów przemysłowych Wielkiej Brytanii, pogrążonych ciągle w wielkim kryzysie. Robi to w sposób mistrzowski, bez taniego sentymentalizmu, pokazując, iż wszechobecna, poniżająca bieda nie jest związana z lenistwem, niechęcią do pracy robotników, a niezawinionymi przez nich warunkami społeczno-ekonomicznymi.

Problem dla Gollanca, a właściwie dla tej części brytyjskiej lewicy, która była silnie promoskiewska i prostalinowska, stanowiła druga część książki. W niej to Orwell zdecydowanie skrytykował tę lewicę, zarzucając jej całkowite wyalienowanie z codzienności i trosk zwykłych ludzi, o których to interesy miała walczyć. Orwell określił te środowiska mianem „burżuazyjnych socjalistów”. Poglądy Orwella przypominają tu trochę opinię Andrzeja Mencwela o środowisku nastoletnich „komandosów”, że osoby „które nie odróżniały meisla [!] od młotka radziły o klasie robotniczej, dobrze instruowane wykrywały sprzeczności w gospodarce socjalistycznej, nie znając ceny masła, rozmyślali o ideologicznej edukacji społeczeństwa, nie wiedząc, czym się różni dziadek Mróz od św. Mikołaja”⁶, czy też opinie środowisk prawicowych o „Krytyce Politycznej” jako kawiorowej lewicy – te ostatnie określenie przejęte jest z politycznej kultury francuskiej.

Te wyobcowanie brytyjskiej lewicy z życia zwykłych ludzi niesie według Orwella dalsze, fatalne dla niej samej, konsekwencje. Brytyjski pisarz zwraca uwagę, że lewica ma skłonność do przyciągania do siebie różnych wariatów, którzy dla zwykłego robotnika, są co najmniej dziwni i odstręczają od socjalizmu:

Mamy tu do czynienia z osobliwym i doprawdy niepokojącym zjawiskiem, mianowicie w gronie socjalistów przeważają rozmaici zapoznani maniacy i fanatycy. Niekiedy odnosi się wrażenie, że już same słowa „socjalizm” i „komunizm” przyciągają z jakąś wręcz magiczną siłą wszystkich tych propagatorów picia soków owocowych, nudystów, osoby noszące sandały, maniaków seksualnych, kwaków, stukniętych na punkcie „leczenia naturą”, pacyfistów i feministów⁷.

Ponadto cele, która stawiają przed sobą działacze partyjni, nie są celami zwykłego człowieka. Zdaniem Orwella, tym, co naprawdę kieruje działaniem socjalistów, jest intelektualna chęć życia w świecie totalnie uporządkowanym. Temu

⁶ *Sypiąc. Zeznania i rozważania*, „brulion” 1992, nr 19 A, s. 77. Tekst ten, zatytułowany bezpośrednio przez redakcję „brulionu” (czasami też funkcjonuje pod nazwą *Donos na „komandosów”*), był oczywiście niepodpisany, ale późniejszy publicysta „Gazety Wyborczej” – Piotr Bratkowski, ujawnił w „Po Prostu” jego autora. Zob. *Liberalizm zmęczenia. Z Cezarym Michalskim rozmawia Sławomir Sierakowski*, „Krytyka Polityczna” lato 2007, nr 13, s. 39.

⁷ G. Orwell, *Droga...*, s. 209.

ma służyć nowy system społeczno-ekonomiczny. Zupełnie inne są zaś pragnienia zwykłych robotników. Dla nich socjalizm to: „wyższe zarobki, krótsze godziny pracy oraz żadnego szefa zamordysty [...]. Jeśli zaś chodzi o filozoficzną stronę marksizmu, tę kuglarską »grę w trzy kubki« z trzema tajemniczymi pojęciami: tezą, antytezą i syntezą, to nigdy jeszcze nie spotkałem robotnika przejawiającego bodaj śladowe nimi zainteresowanie”⁸.

Nic więc dziwnego, że po tak radykalnej krytyce⁹ Gollancz próbował początkowo wydać tylko pierwszą część książki, a gdy Orwell zdecydowanie zaoponował, Gollancz wydał całość, poprzedzając jednak tekst Orwella swoim wstępem, w którym skrytykował niektóre nieprawomyślne tezy autora.

Szczególnie głośna, choć chyba najmniej merytoryczna, stała się teza głoszona przez Orwella, że dla brytyjskiej klasy średniej, robotnicy, a dokładniej „niższa klasa śmierdzi [kursywa w oryginale – M.K.]”¹⁰. To stwierdzenie, a właściwie dwa, bo pierwsze głosi, że robotnicy śmierdzą, a drugie, że jest to powszechne przekonanie brytyjskich klas wyższych, czyli także „burżuazyjnych socjalistów”, wykorzystano później, oskarżając samego Orwella, iż to właśnie dla niego, jako przedstawiciela klasy średniej, ludzie pracy śmierdzą, że się nimi zwyczajnie brzydzi.

Dokonał tego sam sekretarz generalny Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii – Harry Pollitt, który w organie tejże partii, a mianowicie „Daily Worker”, napisał recenzję książki Orwella, a właściwie samego Orwella, stwierdzając, iż ma do czynienia z rozczarowanym chłopczykiem, pochodzącym z klasy średniej, wcześniej imperialistycznym policjantem, który obecnie postanowił zobaczyć, co ma socjalizm do zaoferowania. I dalej Pollitt przeszedł do bezpośredniego ataku:

Jeśli snobizm miałby swój znak firmowy, to byłby nim pan Orwell. Wnioskuję to z faktu, iż główną kwestią, która niepokoi autora jest smród klasy pracującej, ponieważ kwestia smrodu zajmuje główną część książki. Jednej rzeczy jestem pewien – kończy swe rozważania brytyjski sekretarz generalny – gdyby tylko pan Orwell wiedział, co mówią o jego książce ludzie związani z klubem książki lewicowej, postanowiliby nigdy już nie pisać na tematy, których nie rozumie¹¹.

⁸ Tamże, s. 212-213.

⁹ Ta surowa krytyka Orwella nie była pustym krytykanctwem, czy też retoryczną sztuką dla sztuki. Wszystkie wypunktowane przez Orwella wady lewicy, odstrasżające odeń zwykłych ludzi, skutkowały jego zdaniem wzrostem nastrojów profaszystowskich.

¹⁰ Zob. G. Orwell, *Droga...*, s. 160.

¹¹ Cyt. za: B. Crick, *George Orwell...*, s. 343. Recenzja Pollitta ukazała się w „Daily Worker” 17 marca 1937 r.

Tekst Pollitta i inne podobne artykuły ukazujące się na łamach „Daily Worker” musiały zdecydowanie wyprowadzić Orwella z równowagi. I nie ma w tym nic dziwnego, bowiem zarzut bycia snobem w klasowo podzielonym społeczeństwie brytyjskim jest, w szczególności w środowiskach lewicowych, niezwykle bolesny. Dodam, że w świetle wszystkich istniejących świadectw i opinii o Orwelle oskarżenie prasy komunistycznej było zwykłą potwarzą. Orwell właściwie wstydił się swego wyższego pochodzenia, o czym może świadczyć m.in. fakt wybrania jako pseudonimu zwykłego, nic nie mówiącego imienia i nazwiska, tj. George Orwell i zrezygnowanie z Eric Arthur Blair, które ma wyraźne konotacje odnoszące się do klasy wyższej. Ponadto wspomniany wcześniej paroletni tryb życia jako tramp, a właściwie wyrzutek, najwyraźniej świadczy, że jakkolwiek snobizm był mu obcy.

Nad pomówieniem lewicy oczywiście Orwell nie mógł przejść do porządku dziennego i wysłał w tej sprawie list do Gollanca, który miał dobre kontakty z angielskimi komunistami. W liście tym poprosił go, by podjął działania mające na celu ukrócenie tychże ataków oraz zapowiedział, że jeśli będą się powtarzać, to nie omieszka oddać sprawy do sądu. Działania te przyniosły pożądany skutek. Kłamliwe ataki prasy komunistycznej ustały¹².

3. Doświadczenia hiszpańskie, czyli kłamstwa, kłamstwa, kłamstwa

Orwell przybył do Hiszpanii w grudniu 1936 r. Na skutek różnych zdarzeń trafił do Barcelony, do oddziałów zbrojnych – milicji małej partii lewicowej, a mianowicie POUM¹³. Oddziały te dzielnie walczyły z siłami generała Franco na froncie aragońskim, a sam Orwell odniósł poważną ranę w czasie działań wojennych.

Kluczowe dla hiszpańskich doświadczeń Orwella są wydarzenia z maja 1937 r., w Barcelonie, gdzie doszło do walk między oddziałami POUM a siłami republikańskimi, będącymi już wtedy pod dużymi wpływami stalinowskich promoskiewskich komunistów¹⁴. Wydarzenia majowe doprowadziły do delegalizacji

¹² Zob. M. Schelden, *Orwell...*, s. 309-310.

¹³ POUM – Partido Obrero de Unificación Marxista (Marksistowska Zjednoczona Partia Robotnicza), była niewielką hiszpańską partią lewicową o zabarwieniu trockistowskim, a więc silnie antystalinowską, co wraz ze wzrastającymi wpływami ZSRR w republikańskim rządzie Hiszpanii musiało dla niej, wcześniej czy później, skończyć się tragicznie.

¹⁴ Z częściowo ujawnionych po upadku ZSRR radzieckich archiwów wojskowych wynika, iż walki w Barcelonie celowo zostały sprowokowane przez komunistycznych agentów moskiewskich i miały stanowić przygrywkę do rozprawienia się z silną w Hiszpanii lewicą niestalinowską. Zob. Ch. Hitchens, *Wprowadzenie*, [w:] G. Orwell, *Hołd dla Katalonii i inne teksty o hiszpańskiej wojnie domowej*, Warszawa 2006, s. 13.

POUM, aresztowania i mordowania jej członków oraz osób, choćby pośrednio z nią związanych. Od tego momentu Orwell musiał się ukrywać, bowiem został wydany nakaz aresztowania go, a następnie uciekł do Francji. Działania te zostały wsparte artykułami, które najpierw ukazały się w prasie hiszpańskiej, a następnie w części prasy brytyjskiej. Biograf Orwella napisał, iż to w Hiszpanii „zetknął się [Orwell] po raz pierwszy z artykułami prasowymi, których treść miała się nijak do ogólnie znanych faktów; tam też czytywał relacje z walk, których w ogóle nie stoczono, widział żołnierzy, których – choć dzielnie walczyli – piętnowano później jako tchórzy i zdrajców”¹⁵.

Oskarżenia, które wytoczono przeciwko POUM, były najróżniejsze. Od śmiesznych, że w czasie majowych walk milicjanci POUM wywieszali monarchistyczne flagi hiszpańskie, co miałyby świadczyć o ich prawdziwym rojalistycznym obliczu¹⁶, do śmiertelnych – że POUM to faszystowska organizacja będąca na żołdzie Hitlera i Franco. By uwiarygodnić tę fałszywą tezę, wymyślano różne historie. A to że „żołnierze POUM rozgrywali z faszystami mecz piłki nożnej na ziemi niczyjej”¹⁷ lub że kierownictwo partii „przekazywało generałowi Franco drogą radiową tajemnice wojskowe, że kontaktowało się z Berlinem, że współpracowało z tajną faszystowską organizacją w Madrycie”¹⁸ itd.

Sytuacja w Hiszpanii znalazła swoje odbicie w prasie brytyjskiej. I znowu jawne kłamstwa rozpowszechniał komunistyczny „Daily Worker”, który wydrukował wspomnienia dezertera z POUM i złodzieja kościelnych barcelońskich obrazów – Franka Frankforda. Powtórzył on wcześniejsze zarzuty o bratanie się żołnierzy z POUM z faszystami oraz o tym, że partia ta była de facto piątą kolumną, o której mówił generał Franco. Dowodem na to miał być rzekomy fakt przerzucania przez linię frontu żywności dla faszystów¹⁹.

Nagromadzenie tych absurdalnych kłamstw, przypominające oskarżenia w moskiewskich procesach stalinowskich, które właśnie wtedy miały miejsce, sprawiło, że Orwell postanowił dać im odpór i, jak wcześniej wspomniałem, spisał swoje wspomnienia z Hiszpanii. Stwierdził w nich, iż „oskarżenie POUM o szpiegostwo

¹⁵ D.J. Taylor, *Orwell...*, s. 295.

¹⁶ G. Orwell, *W hołdzie Katalonii*, Gdynia 1990, s. 166. Akurat republikanizm łączyły wszystkie siły lewicowe, które zgodnie stały za republiką hiszpańską. Ugrupowania monarchistyczne istniały, ale wyłącznie w ramach ruchu prawicowego, na czele którego stał Franco.

¹⁷ Tamże, s. 172.

¹⁸ Tamże, s. 175.

¹⁹ D.J. Taylor, *Orwell...*, s. 306.

opierało się jedynie na artykułach w komunistycznej prasie i na działaniach kontrolowanej przez komunistów tajnej policji”²⁰. Historia przyznała mu rację.

4. Jak wydać „*Folwark zwierzęcy*”, czyli o cenzurze, której niby nie ma, ale tak naprawdę jest

Orwell nad *Folwarkiem zwierzęcym* pracował w czasie II wojny światowej i od początku spodziewał się kłopotów, bowiem był doskonale świadom jego antyradzieckiej wymowy. Sytuacja była tym gorsza, iż w momencie ukończenia *Folwarku* (koniec lutego 1944 r.), ZSRR tworzył koalicję z zachodnimi aliantami i publikacja powiastki Orwella mogłaby spowodować napięcia między ówczesnymi sojusznikami. Z tego też względu, mimo oficjalnej wolności słowa, ewentualni wydawcy odrzucali przedłożony im rękopis, jako potencjalną bombę, mogącą spowodować niewyobrażalne szkody.

Orwell, związany ciągle umową z Gollanczem, jemu pierwszemu (co prawda, z góry nie wierząc w pozytywną decyzję wydawcy *Drogi na molo w Wigan*) zaproponował wydanie *Folwarku*. I nie pomylił się. Gollancz, tak odpisał do przedstawicieli Orwella: „Mam wysoce negatywne mniemanie o wielu aspektach wewnętrznej i zewnętrznej polityki radzieckiej, jednak nie mogę wydać (zgodnie zresztą z przewidywaniami Blaira) książki będącej ogólnym atakiem o takiej wymowie”²¹.

Orwell zwrócił się więc z propozycją opublikowania książki do kolejnego wydawnictwa – Nicholson and Watson. Prowadzący je J.A.C. Roberts także odmówił, stwierdzając: „Pan nie ma pojęcia, Mr. Blair, o czym pan pisze, dotykając spraw rosyjskich”, ale na odchodnym poradził mu, by zwrócił się do oficyny Cape.

Szef tego wydawnictwa, Jonatan Cape, przychylnie przyjął powiastkę Orwella. Wewnętrzne recenzje też były pozytywne, i wszystko wskazywało, że książka się ukaże, ale koniec końców i Cape się wycofał. Było to skutkiem zasięgnięcia opinii w Ministerstwie Informacji, które odpowiadało między innymi za brytyjską propagandę oraz cenzurę²² w czasie wojny. Jonatan Cape tak pisał w liście do Moore’a – agenta literackiego Orwella:

²⁰ G. Orwell, *W holdzie...*, s.177.

²¹ B. Crick, *George Orwell: A Life*, London 1980, s. 454. Cyt. za: B. Zaborski, *Od tłumacza*, [w:] G. Orwell, *Folwark zwierzęcy*, Warszawa, s. 123.

²² Oczywiście cenzuralne działania ministerstwa dotyczyły spraw wojskowych, związanych z obronnością Wielkiej Brytanii. Powiastka Orwella pod żadnym względem nie powinna wchodzić w obręb zainteresowań powyższej instytucji.

Lektura maszynopisu dostarczyła mi wiele radości i satysfakcji, jednak jak dostrzegam obecnie, wydanie książki w dzisiejszych czasach mogłoby zostać uznane za posunięcie wysoce nierozważne. Gdyby ta bajeczka traktowała ogólnie o dyktatorach i dyktaturach, wszystko byłoby w porządku, ale jak się przekonałem, jej fabuła odpowiada tak dalece dziejom i rozwojowi rosyjskich Sowietów oraz ich dwóch dyktatorów, iż nie ma wątpliwości, że odnosi się ona wyłącznie do Rosji, pomijając inne dyktatury. Jeszcze jedno: sprawę można by załagodzić, gdyby kasta panująca w *Folwarku* nie składała się wyłącznie ze świń. Świnie jako warstwa rządząca – obrazi to wiele osób, zwłaszcza osoby nieco drażliwe, a do takich należy z pewnością Rosjan²³.

Dziś już wiemy, że osobą z Ministerstwa Informacji, z którą kontaktował się Jonatan Cape, był Peter Smollett, jeden z wielu sowieckich agentów działających w Wielkiej Brytanii²⁴. Notabene został on zwerbowany przez samego Kima Philby'ego, a całe to zdarzenie jest dobrym przykładem, ukazującym wpływ agentury obcych państw na politykę wydawniczą krajów uznawanych za liberalne.

Nic dziwnego, iż sytuacja ta (kolejne wydawnictwa jedno po drugim odmawiały publikacji) coraz bardziej irytowała Orwella, który dał wyraz swojej złości w jednym z felietonów, publikowanych regularnie w piśmie „Tribune”, w którym stwierdził:

Obecnie, w zawaolowanej formie, cenzura rozciąga się nawet na książki. Ministerstwo Informacji nie dyktuje oczywiście ani linii partyjnej, ani nie publikuje *indexu expurgations*. Po prostu „doradza”. Wydawcy przekładają ministerstwu rękopisy, zaś ministerstwo „sugeruje”, iż to czy tamto jest niepożądane, przedwczesne albo nie posłuży dobremu celom. I chociaż nie ma żadnego zdefiniowanego zakazu, żadnej jasnej deklaracji, że tego a tego nie można publikować, oficjalna polityka nie jest łamana. Psy cyrkowe skaczą, gdy treser strzeli z bata, ale naprawdę dobrze wyszkolony pies wykonuje skok bez bata²⁵.

Następnie Orwell zaproponował wydanie *Folwarku* wydawnictwu Faber and Faber, którego dyrektorem był znany poeta Thomas Stearns Eliot – prywatnie znajomy Orwella. I stąd przyszła decyzja odmowna. Eliot przyznał, iż jest to znakomita proza, ale wydźwięk powiastki jest zdecydowanie trockistowski i nie-

²³ B. Crick, *George Orwell...*, s. 456. Cyt. za: B. Zaborski, *Od tłumacza*, [w:] G. Orwell, *Folwark...*, s. 123-124.

²⁴ D.J. Taylor, *Orwell...*, s. 411.

²⁵ *The Collected Essays, Journalism and Letters of George Orwell. Volume III. As I Please 1943-1945*, red. S. Orwell i Ian Angus, Harmondsworth 1971, s. 212.

przekonywujący. Eliot, pisząc do Orwella po lekturze manuskryptu, zauważył: „Pańskie świnie są znacznie bardziej inteligentne aniżeli inne zwierzęta, a zatem posiadają one najlepsze kwalifikacje do rządzenia gospodarstwem – Bogiem a prawdą, bez nich nie byłoby Folwarku, toteż można by się zastanowić, czy potrzeba tam nie tyle więcej komunizmu, ile więcej świń przepojonych duchem obywatelskim”²⁶. Tak więc i to wydawnictwo odrzuciło manuskrypt *Folwarku*, podając wydumane powody.

Nie ma sensu opisywać dalszych zmagania autora o wydanie jednej z bardziej popularnych książek XX wieku ani przytaczać kuriozalnych odpowiedzi wydawców, bojących się po prostu opublikowania książki częściowo wymierzonej w ZSRR. W końcu znalazło się niszowe wydawnictwo, w powszechnej opinii skrajnie lewicowe, które zdecydowało się wydać powiastkę Orwella, mając chyba niewiele do stracenia. *Folwark zwierzęcy* ukazał się na rynku 17 sierpnia 1945 r. (czyli prawie półtora roku od ukończenia rękopisu) i od razu stał się bestsellerem.

Te doświadczenia Orwella z próbą wydania książki w niby-wolnym kraju, gdzie zasada wolności słowa i mediów deklarowana jest jako prawie święta, a w którym prawie wszyscy nie chcą wydać niewielkiej satyrycznej powiastki, skłoniły autora do napisania wstępu do *Folwarku*, zatytułowanego *Wolność prasy*²⁷. Zdecydowanie skrytykował w nim, korzystając z własnych doświadczeń, tezy o istniejącej wolności słowa w Anglii. Co ciekawe, za ten brak oskarżał nie aparat państwowy, a brytyjskie oportunistyczne polityczne elity, nierozumiejące, że wolność słowa to także wolność do głoszenia poglądów, które nam się nie podobają. Tekst ten będący niezwykle ostrą krytyką angielskich elit, w ostatniej chwili został przez Orwella wycofany i pozostał w zapomnieniu do lat 70., kiedy to został odkryty przez jego biografów.

5. „Rok 1984”. Orwell literackim złodziejem

Ukazanie się ostatniej najciekawszej powieści Orwella w czasie, gdy trwała już zimna wojna, musiało także wywołać negatywne reakcje niektórych środowisk lewicowych, szczególnie skrajnych. Jako że powtórzenie narracji z lat 30., mówiącej o Orwelle jako o snobie, któremu śmierdzą zwykli ludzie pracy, lub próby wpłynięcia na wydawców, były już niemożliwe – zastosowano inną technikę.

²⁶B. Crick, *George Orwell...*, s. 458. Cyt. za: B. Zaborski, *Od tłumacza*, [w:] G. Orwell, *Folwark...*, s. 124.

²⁷G. Orwell, *The Freedom of the Press*, „The Times Literary Supplement” 15 września 1972.

W lekko zawołowany sposób oskarżono go o plagiat, a dokonał tego w swym tekście znany trockista, urodziny w 1907 r. w Chrzanowie – Isaac Deutscher²⁸.

Deutscher, który już w na początku lat 30. został usunięty z KPP za odchylenie trockistowskie, w 1939 r. wyjechał do Anglii, gdzie stał się uznanym specjalistą od komunizmu, a w szczególności ZSRR. Był wpływowym komentatorem „The Economist” i „The Observer”, oraz autorem wielu znaczących prac poświęconych głównie Trockiemu i historii ZSRR. Odwiedzał także jako *visiting professor* z wykładami uczelnie amerykańskie²⁹. Całe jednak życie pozostawał ideowym trockistą i książkę Orwella, a dokładniej jej zimnowojenne użycie, odebrał jako atak na lewicowe, a więc i jego wartości, i prawdopodobnie dlatego postanowił zaatakować autora *Roku 1984*.

Problem z tekstem Deutschera leży w jego wielowątkowości i inteligentnej argumentacji, użytej przez autora. Dodajmy, że w niczym on nie przypomina poziomem wcześniej omawianego tekstu Pollitta, którego subtelnosc można porównać do machania cepem. Piśmiennictwo Deutschera, mimo że ujawniające sympatie polityczne autora, jest bez wątpienia pobudzające do myślenia, o czym może świadczyć fakt, iż jego tekst o *Roku 1984* ciągle pojawia się w antologiach poświęconych interpretacji dzieła Orwella³⁰.

Tak jak wspomniałem, zarzuty, które Deutscher stawia Orwellowi i odczytaniu jego książki, są różnorakie. Zaczyna on od zwrócenia uwagi na wykorzystywanie powieści do wojny z ZSRR i komunizmem. Trockista nazywa ją wręcz „superbronią ideologiczną”, w której znalazł „odbicie konwulsyjny strach przed komunizmem”.

By zobrazować swoje poglądy, Deutscher kończy tekst opisem pewnego zdarzenia, które przydarzyło się jemu samemu:

„Czytał pan tę książkę? Powinien ją pan koniecznie przeczytać. Zrozumie pan, dlaczego musimy rzucić na bolszewików bombę atomową!”. Tymi słowami niewidomy, wyędniały sprzedawca gazet – pisze Deutscher – zachwalał mi *Rok 1984* w Nowym Jorku, na kilka tygodni przed śmiercią Orwella. Biedny Orwell, czy mógł kiedykolwiek przypuszczać, że jego książka stanie się jednym z głównych punktów programu „Tygodnia Nienawiści”³¹.

²⁸ I. Deutscher, „*Rok 1984*” – czyli mistycyzm okrucieństwa, „Colloquia Communia” styczeń-luty 1984, nr 1 (12), s. 207-217. Interesującym faktem jest, iż powyższy tekst ukazał się w PRL legalnie dość wcześnie, bowiem w roku 1957 (dwa lata po opublikowaniu go przez Deutschera), w piśmie przeznaczonym dla działaczy ideologicznych PZPR, a mianowicie „Zeszytach Teoretyczno-Politycznych”, nr 3. Warto w tym miejscu przypomnieć, iż *Rok 1984* po raz pierwszy legalnie ukazał się w Polsce dopiero w roku 1988.

²⁹ Zob. I. Deutscher, *Stalin. A Political Biography*, New York 1967, skrzydełka obwoluty.

³⁰ Zob. *Twentieth Century Interpretation of 1984*, red. S. Hynes, Englewood Cliffs, New Jersey 1971.

³¹ I. Deutscher, „*Rok 1984*”..., s. 217.

Ale zdaniem Deutschera, to sam Orwell odpowiada za ideologiczne wykorzystywanie jego powieści. I tu rozpoczyna się coraz mniej subtelna, a na końcu nieprawdziwa krytyka powieści. Tym bowiem, co umożliwia, według Deutschera, instrumentalne traktowanie *Roku 1984*, jest m.in. fakt, iż jest on utworem nieoryginalnym, dziełem „ogarniętej strachem i ograniczonej wyobraźni”³². Orwellowi brak „rozmachu, giętkości i oryginalności”³³.

O ile właśnie zarzuty typu brak giętkości czy rozmachu mają charakter literacki i bardzo subiektywny, o tyle zarzut braku oryginalności, czyli po prostu plagiatu, ma charakter bardziej intersubiektywny i może podlegać dyskusji, także na sali sądowej. Ponadto, i to chyba jest najważniejsze, tak jak zarzut bycia snobem miał zdyskwalifikować Orwella w oczach brytyjskiej lewicy, tak zarzut o plagiat miał skompromitować Orwella w oczach światowej opinii publicznej. Przynajmniej jej lewicowej części.

Deutscher stwierdza, iż:

Orwell zapożyczył pomysł *Roku 1984*, akcję, główne postacie, symbole i cały klimat swej powieści od pisarza rosyjskiego, który na Zachodzie pozostał prawie zupełnie nieznany. Pisarzem owym jest Eugeniusz Zamiatin, książka zaś, która posłużyła Orwellowi za wzór, nosi tytuł *My*. Podobnie jak *Rok 1984* – powieść *My* – to „antyutopia”, koszmarne wizje kształtu rzeczy przyszłych, złowieszczy głos Kassandry. Powieść Orwella jest całkowicie zanglizowaną wariacją na temat z Zamiatina i, być może, właśnie w owym z gruntu angielskim ujęciu tematu tkwi cała oryginalność Orwella³⁴.

Nie jest celem mojej pracy zajmowanie się prawdziwością zarzutu postawionego przez Deutschera nieżyjącemu już wtedy Orwellowi. Zachęcam czytelnika do przeczytania obu prac i wyrobienia sobie w powyższej sprawie własnego zdania. Zwracam jednak uwagę, że sam Zamiatin określił swoje dzieło jako „społeczny pamflet. Przybrany w wytworny uniform powieści ironiczno-fantastycznych”³⁵, czego w żaden sposób nie można odnieść do powieści Orwella.

Przesłanką na rzecz tezy o plagiacie, według Deutschera, jest fakt, iż Orwell znał i nawet zrecenzował książkę Zamiatina³⁶ w 1946 r., tuż przed rozpoczęciem pracy nad *Rokiem 1984*. Ta Orwellowska recenzja jest dla Deutschera po

³² Tamże, s. 208.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże.

³⁵ Cyt. za: A. Pomorski, *Od Tłumacza*, [w:] E. Zamiatin, *My*, Warszawa 1989, s. 182.

³⁶ Zob. I. Deutscher, „*Rok 1984*”..., s. 209.

prostu konspektem *Roku 1984*. Ale sam Orwell, pisząc o *My*, słusznie zauważa, iż jest to powieść wymierzona w przyszły kształt cywilizacji przemysłowej, opartej na produkcji maszynowej, która podporządkowuje sobie człowieka³⁷. *Rok 1984* jest wyraźnie o czymś innym. Mimo że Orwell nie był piewą nowoczesności, w życiu osobistym miał wyraźne skłonności konserwatywne, to nie w rozwoju technologicznym widział największe zagrożenie. *Rok 1984* nie epatuje technikami inwigilacji (gdyby tak było, nikt by dzisiaj powieści nie czytał – poza historykami literatury), ale totalitarnym, upiornym stylem myślenia, prezentowanym w książce przez funkcjonariuszy partyjnych i odpowiadającym mu światem.

W tej sytuacji pojawia się pytanie, czemu tak inteligentny i odcytany człowiek, jakim bez wątpienia był Isaac Deutscher, nie zauważył ogromnych różnic między powieściami *Zamiatina* i *Orwella*, i stworzył tak mało inteligentne, kompromitujące go oskarżenie o plagiat. Postawiłbym tu hipotezę, iż i w tym przypadku ślepa miłość do lewicowej ideologii zdołała pokonać zdrowy rozsądek, identycznie, jak w przypadku funkcjonariuszy partyjnych opisywanych przez *Orwella* czy niestety wielu współczesnych nam dziennikarzy.

Zakończenie

Celem artykułu było ogólne przedstawienie relacji między mediami, szczególnie lewicowymi, a szeroko rozumianą twórczością *Orwella*. Z przedstawionej powyżej analizy wynika, że obraz współczesnych nam mediów i ich technik mających np. na celu ośmieszenie czy skompromitowanie jednych polityków czy też twórców kultury, a przykrycie wad i niepowodzeń drugich, nie jest niczym nowym. Podobnie było w latach, kiedy żył i tworzył *Orwell*. Nawet mityczne (jeśli chodzi o standardy niezależności dziennikarskiej) BBC w czasie drugiej wojny światowej uprawiało często czystą propagandę, w czym sam *Orwell*, z uczuciem niesmaku, przez pewien czas uczestniczył.

W takim razie pojawia się pytanie bardziej istotne, co ma robić, skąd, a dokładniej z jakich mediów, ma czerpać wiedzę o świecie współczesnym zwykły obywatel? I odpowiedź na to pytanie jest prosta: z różnych. Gdyby ktoś wiedzę o twórczości *Orwella* czerpał wyłącznie z prasy komunistycznej, to miałby uzasadnione przekonanie, że ma do czynienia z nadętym snobem, opętanym zwierzęcą nienawiścią do ZSRR, który w czasie wojny domowej w Hiszpanii, walczył za

³⁷ Zob. recenzję powieści *Zamiatina* dokonaną przez *Orwella* [w:] G. Orwell, *Esaje*, Londyn 1985, s. 173-176.

pieniądze Franco z republikanami. Gdyby ktoś czytał tylko artykuły niektórych trockistów, doszedłby do wniosku, iż Orwell to zły plagiator.

Jednak powyższe poglądy zostały właściwie na marginesie i dziś prawie nikt, poza biografami Orwella, o nich nie pamięta. Sądzę, że jest to skutkiem wolności słowa i pluralizmu medialnego tak charakterystycznego dla kultury brytyjskiej, mimo że w pewnych momentach z tą wolnością było różnie, o czym świadczą właśnie doświadczenia Orwella. Gdy w naszym kraju powszechnie zapanuje przekonanie, że wolność słowa to także wolność głoszenia opinii, które nam się nie podobają, jeżeli na straży tego poglądu będą stały niezależne sądy oraz opinia publiczna, a pluralizm medialny będzie podobny do angielskiego, to i o prawdę nie będziemy musieli się martwić.